Nr 166. Kraków, Piątek 22 Lipca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	ćwierćrocznie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ostrożnie z ogniem.

Strejk robotników w kopalniach nafty, który początkowo ograniczał się do terenu borysławskiego, rozszerzył się także na dalsze okolice a mianowicie przybrał rozmiary poważnego ekonomiczno-społecznego przesilenia.

Nadzieja załatwienia kwestyi spornych drogą układów znikła prawie zupełnie, żadna z obu stron walczących nie chce ani na krok odstąpić od swego stanowiska i swoich warunków i — o ile dziś przewidzieć można, zgodne załatwienie sporu jest jeszcze w dalekim polu. Zwycięstwo będzie po tej stronie, która przetrzymać zdoła ciężary i straty wynikające ze strejku. Te zaś są na razie dla obu stron ogromne.

Kto winien, że strejk tak ostrą przybrał formę, że ze sporu przeszedł w stadyum zaciętej walki? Jakkolwiek sympatye nasze są stanowczo po stronie ekonomicznie słabszych, a więc po stronie robotników, nie chcielibyśmy na to pytanie dać kategorycznej odpowiedzi. Bezstronnie jednakże rzecz sądząc, przyznać trzeba, że większa część winy spada w tym wypadku na pracodawców. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy mieli słuszny powód, a nawet wiele słusznych powodów do niezadowolenia i strejku. Wobec tego, krokiem conajmniej bardzo niepolitycznym ze strony pracodawców było odrzucenie proponowanych przez strejkujących układów dla tego, że oddali się oni pod opiekę i dowództwo przywódzców socyalistycznych. Taką samą nieroztropnością było stawienie strejkującym pewnego rodzaju ultimatum co do powrotu do pracy. Z góry chyba przewidzieć było można, że to ultimatum nie osięgnie zamierzonego celu — a tylko powiększy wzburzenie wśród strejkujących. W obecnym sporze nie chodzi o zasady i dążności polityczne, lecz o kwestye czysto zarobkowe; mniejsza więc o to, czy ta lub owa partya polityczna dowodzi strejkiem; interes obu stron wymaga przedewszystkiem rychłego usunięcia niedomagań, które strejk wywołały a tem samem rychłego znów przywrócenia przerwanego toku pracy i produkcyi.

Na wybieg zakrawa także opozycya pracodawców przeciwko obecnemu komitetowi i żądanie technicznie wprost niemożliwego wyboru nowego komitetu, złożonego z reprezentantów wszystkich szybów.

Odrzucenie układów z tej przyczyny było tem bardziej nie na miejscu, ponieważ — co przyznają zapewne także przeciwnicy strejkujących — właśnie obecnym przywódcom strejku w niemałej mierze zawdzięczać należy, że miał on dotychczas przebieg niezwykle spokojny. Zachowanie się i postępowanie strejkujących było do tej chwili tego rodzaju, że tylko na żywe zasługiwało uznanie. Od komitetu strejkujących wyszło np. podanie do władzy, ażeby zamknięto szynki i usunięto niebezpieczeństwo podniecania robotników alkoholem, który pobudza do wybryków i gwałtów. „Caeterum censeo“ przywódców strejkowych było i jest do tej chwili nawoływanie do spokoju i porządku, i to wezwanie chętny znajdowało posłuch.

Czy nadal tak będzie wobec stanowczo odmownej postawy pracodawców — trudno przewidzieć. Wśród strejkujących nie braknie żywiołów burzliwych, skłonnych do gwałtów, których w karbach umiarkowania utrzymać może jedynie solidarność spokojnej większości. Tem bardziej ubolewać trzeba, że władza polityczna, która dotychczas zajmowała stanowisko nienaganne, uczyniła krok, który i najspokojniejsze żywioły co najmniej rozdrażnić może. Radca **Piwocki** odebrał strejkującym udzielone im dotychczas pozwolenie do odbywania zebrań doraźnych i zażądał, aby odtąd każde zgromadzenie było w przepisanym czasie, a więc trzy dni naprzód, zameldowane władzy. Jedno ze zwołanych zebrań nawet rozwiązano. Takie zarządzenie odpowiada może literze prawa, ale w tym wypadku było niefortunne. Trudno się też zgodzić na motyw, jakim je uzasadniono. Radca Piwocki twierdzi, że zgromadzenia podniecają i rozdrażniają robotników. My mamy zdanie przeciwne. Właśnie łatwość porozumiewania się każdej chwili zapobiegała rozszerzaniu wieści alarmujących lub podburzających, a tem samem wybrykom i nieporządkom. Że taka swoboda była silnym środkiem walki dla strejkujących — a tem samem niedogodną dla strony przeciwnej — nie przeczymy. Lecz władzy politycznej nie przypada chyba zadanie ukrócania swobody tym, którzy w tej walce są i tak już stroną słabszą.

Z drugiej atoli strony i przywódcom strejku trudno oszczędzić zarzutu, że również przyczyniają się do zaostrzenia walki. Czy upieranie się przy 8-godzinnym dniu pracy jest na razie wskazanem i pożytecznem — o tem conajmniej wątpić wypada. Pracodawcy twierdzą, że przyjęcie tego warunku w obecnych konjunkturach przemysłu naftowego jest dla nich rzeczą **wręcz niemożliwą** i wogóle niepraktykowaną w przemyśle naftowym. Widocznem jest, że przywódcy strejkowi pragnęliby zamienić strejk na **próbę siły** w walce socyalnej. Może to być dobre dla celów socyalnej demokracyi, bogdaj atoli, czy w tym wypadku wyjdzie na dobre robotnikom. Wysunięcie na pierwszy plan tego żądania spycha na plan drugi inne ważne żądania strejkujących i usprawiedliwia poniekąd stanowczy opór pracodawców.

Dotychczasowy przebieg strejku znany jest czytelnikom naszym już z telegramów. Na zebraniu ludowem w **Krośnie** mówił o sprawie strejku także poseł **Stapiński** i poruszył myśl ustanowienia sądu polubownego. Myśl ta zasługuje na poparcie.

Ostatnie depesze z Borysławia donoszą już o wzrastającem rozdrażnieniu. Wskutek ponownego rozwiązania zgromadzenia, słychać było pogróżki, popełniono już kilka gwałtów, za które kilka osób aresztowano. Dokonane ubiegłej nocy przecięcie rurociągu u firmy A. **Freunda** jest bardzo „złą wróżbą“.

Natomiast do pewnej nadziei uprawnia dzisiejszy telegram „Naprzodu“. Donosi on, że „na przedstawienie dra **Marka** przyrzekł radca Piwocki poświęcić **czwartek** na **pertraktacye** z robotnikami i przedsiębiorcami. — Pertraktacye rozpoczną się o godzinie 9 rano; prowadzić je będzie radca Piwocki naprzemien z oboma komitetami robotników i pracodawców“.

Naradom tym życzyć wypada pojednawczości obustronnej. Ta jedynie doprowadzić może do pomyślnego zakończenia bezrobocia, które na ubogi nasz kraj spadło klęską ekonomiczną.

Polskie seminaryum w Cieszynie.

Wiedeń, 20 lipca.

(—r.) Dla uśpienia czujności polskiej puszczono ze strony niemieckiej za pomocą pewnej tutejszej korespondencyi dziennikarskiej wiadomość, jakoby ministerstwo oświaty zgodziło się już z wnioskiem śląskiego prezydenta hr. Thuna co do utworzenia polskich i czeskich klas równoległych przy seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, że rokowania z ministerstwem skarbu co do zapewnienia potrzebnych środków już ukończone i że dotyczące pozycye wstawione są w budżecie r. 1905. Korespondencya, przynosząca wiadomość powyższą, dodaje jednak, że rada ministrów rozstrzygnie ostatecznie sprawę, zastanawiając się nad polityczną jej stroną.

W tem właśnie sęk, na tem polega niebezpieczeństwo, jeżeli ze strony polskiej dalszy los projektowanego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie poruczy się opatrzności i bezczynnie przypatrywać się będzie wyzywającym demonstracyom niemieckim przeciw.

Czesi śląscy, popierani energicznie przez całe dziennikarstwo czeskie, biorą się już do rzeczy. Zwołują do Opawy wielki wiec (tabor) czeski, jako przeciwdemonstracyę, mianowicie przeciwko niemieckiemu wiecowi ludowemu, mającemu się odbyć 18 sierpnia tamże. Czesi odbędą wiec swój w lokalu przy ulicy Pańskiej, naprzeciw gmachu namiestnictwa, co wskazuje, że przygotowują się do obrony tego gmachu przed zamachem niemieckiej kociej muzyki. Przy naprężonych bardzo stosunkach wiec czeski i niemiecki, obradujący opodal od siebie, przedstawia prawie pewność, że przyjdzie do starcia pomiędzy jednymi i drugimi, wobec czego spodziewać się można również na pewno, że rząd zabroni odbycia jednego i drugiego wiecu. Jeżeli zatem Czesi nie będą mieli sposobności do głośnego protestu przeciwko niesłychanemu uroszczeniu Niemców, akcya ich w każdym razie będzie miała rezultat, chociażby tylko bierny, polegający na tem, że uniemożebnią hałaśliwą demonstracyę niemiecką.

U nas natomiast cicho, cichuteńko. Pozwalamy Niemcom „warować ich stanowisko prawne“ („den deutschen Rechtsstandpunkt“ jak się wyrażają bezczelnie i głupio) niemal bez żadnego sprzeciwu, platoniczne bowiem deklaracye mało co znaczą.

Warto posłuchać co pisma niemieckie mówią w tej sprawie. Wiedeński organ Wolffa i zarazem niemieckiego stronnictwa ludowego pisze między innemi:

„Rzeczą Niemców będzie dowieść, że tym razem rozstrzygające czynniki będą musiały ich słuchać i żądania ich uwzględnić. Odpowiedzialność za następstwa, które w przeciwnym razie byłyby nie do uniknienia, w razie gdyby stanowiska prawnego Niemców nie uwzględniono — spadłyby na głowy tych, którzy mieliby głuche uszy. Cierpliwość niemiecka skończyła się istotnie.

Opawska „Deutsche Wehr“ tak znowu rzecz przedstawia:

„Narodowy zapał zbudził się znowu, ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny wybucha płomień narodowego przebudzenia się. Niemcy śląscy ocknęli się z wieloletniej obojętności, rzucając w kąt swą dobroduszność, a natomiast szeregując się do energicznego odporu. Samowolnie i zupełnie bezprawne proponowanie równoległych klas słowiańskich przy niemieckich seminaryach w Opawie i Cieszynie przez prezydenta krajowego było za silną medycyną dla cierpliwości niemieckiej. Jeszcze nigdy oburzenie i rozgoryczenie nie przybrało na Śląsku tak wielkich i powszechnych rozmiarów, jak obecnie. Zuchwała i karygodna gra, jakiej sobie pozwolił prezydent krajowy z niemieckiemi interesami, rozgoryczyła wszystkie koła niemieckie, nawet najlojalniejsze i najpatryotyczniejsze, a temu rozgoryczeniu musiano nadać wyraz... A jeśliby się dziwiono w najwyższych kołach z powodu nagłej zmiany niemieckiej ludności na Śląsku, zresztą dotychczas wiernej cesarzowi, to co do tego może dać wyjaśnienie zastępca rządu na Śląsku.. Niemieccy Ślązacy muszą i będą tak długo powstrzymywali się od wszelkich lojalnych i patryotycznych (austryackich) objawów, dopokąd hr. Thun swojego wniosku nie cofnie“.

My wobec tego wszystkiego milczymy, oddając się słodkiej drzemce wakacyjnej. Czy to patryotyzm?

Polityczna organizacya nauczycieli.

Zarówno uchwały „polskiego“ wiecu nauczycielskiego, w których brała udział prawie czwarta część ogółu galicyjskiego nauczycielstwa, jak niemniej gorące obrady wiecowe, pełne żalu, goryczy i dosadnych argumentów — wszystko to było aż nazbyt wymownym protestem przeciw panującemu u nas systemowi szkolnemu. Koroną tego rozgoryczenia była uchwała, żądająca utworzenia politycznej organizacyi nauczycielstwa ludowego.

Uchwałę tę, przeciw której „Czas“ przedwczorajszy występuje z gniewem źle tajonym, uważamy za naturalny wynik tej fałszywej polityki w sprawach oświaty, jaką nasza większość sejmowa prowadzi od początku ery konstytucyjnej. A jakkolwiek wolelibyśmy, aby nauczycielstwo nasze stało zdala od wszelkich walk politycznych, odbierających spokój i równowagę, tak potrzebną zwłaszcza wychowawcom młodego pokolenia, to jednak nie możemy ganić nauczycielom wyboru tego środka samoobrony, którego używają dziś prawie wszystkie stany i zawody, nie wyjmując nawet duchownego.

Sama zatem myśl utworzenia organizacyi zawodowej na tle politycznem bynajmniej nie napawa nas obawą. Co nas jednak niepokoi w tej sprawie, to owo kosmopolityczne, nienarodowe, czasem antipolskie stanowisko zarówno niektórych przewódzców jakoteż pewnej części uczestników onegdajszego wiecu „polskiego“.

Wedle programu a zdaje się i pierwotnego postanowienia wiec, odbyty w sobotę i niedzielę, miał mieć charakter polski, — i to było najzupełniej uzasadnione wobec faktu, że równocześnie ruscy nauczyciele zwołali wiec do Lwowa, tak ściśle poufny, że nań nie zaproszono oprócz p. Rosoła nikogo z Polaków? Cóż się jednak robi z tego „polskiego“ wiecu? Oto prezydyum usuwa przedewszystkiem z porządku dziennego referat dyrektora Majerskiego: „Sprawa unarodowienia szkoły ludowej“, albowiem „Gazeta szkolna“ uznała tę sprawę „za przedmiot niebezpieczny(!)“ Następnie p. Rosół, redaktor „Gazety szkolnej“ i współpracownik krakowskich „Nowin“ począł nauczycielstwu dawać w referacie swoim nauki w tym rodzaju: „**Patryotyzm zostawmy bogaczom(!)** co na to mają, my powinniśmy o chlebie myśleć“. A gdy w odpowiedzi na to jeden z nauczycieli zaprotestował, aby zdanie p. Rosoła było głosem ogółu nauczycielstwa, pewna część obecnych świstem i tupaniem przeszkadzała mu tak, że musiał zrzec się głosu.

Jeszcze dziwniejsze było postępowanie samego prezydyum wiecu. Bo gdy zjazd Towarzystwa pedagogicznego, równocześnie z wiecem odbywający się, wniósł na ręce prezydyum protest przeciwko przemówieniu p. Rosoła, przewodniczący wiecu, p. Soleski, uchylił odczytanie tego protestu, pomimo oświadczenia p. Rosoła, „że niczego nie cofa z tego, co powiedział“.

Duch taki trwa w zgromadzeniu do końca. Ma to być zasługą „Gazety szkolnej“. Tak przynajmniej utrzymują „Nowiny“, których sprawozdawcą wiecowym jest p. Rosół. „Co się tyczy ducha obrad — czytamy w tem piśmie — to panowały wyłącznie wpływy, tendencye i zabiegi „Gazety szkolnej“ w Krakowie. Wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie w tym duchu, którego rzecznikiem owo pismo, a duch ten był radykalny, bezwzględny, stanowczy“...

Z powyższego wynikałoby, że jak na wiecu nauczycielskim, tak i nad przyszłą organizacyą polityczną nauczycielstwa zapanują „wpływy, tendencye i zabiegi „Gazety szkolnej“. **Lecz tak źle nie jest** — możemy to śmiało powiedzieć imieniem ogółu polskiego nauczycielstwa, które — jak nam wiadomo — od samego początku do „Gazety szkolnej“ nie ma zaufania i jej destrukcyjną, **nienarodową** robotę potępia. Jednostki niedoświadczone lub zaślepione mogą się dać chwilowo wziąć na lep złudnych haseł „Gazety szkolnej“, kto jednak poznał bliżej szkodliwe dążności tego **ruskiego pisma, polskiemi czcionkami drukowanego**, służącego celom, które w żaden sposób nie mogą być identyczne z celami patryotycznego nauczycielstwa polskiego — ten nie zaciągnie się w szeregi politycznej organizacyi nauczycielstwa ludowego, dopóki na jej czele stać będą ludzie tacy, jak redaktor „Gazety szkolnej“, smutnej pamięci bohater ostatniego wiecu polskiego i — ruskiego*).

*) Zob. artykuł wczorajszy o wiecu nauczycielstwa ruskiego.

Zatarg międzynarodowy.

Zabranie angielskiego parowca „Malacca“ przez rosyjskie okręty floty ochotniczej na mo-

---

Grobowiec Julii w Weronie.

Legenda i rzeczywistość.

Być w Weronie, a nie widzieć grobowca Julii, byłoby to to samo, co być w Rzymie, a nie widzieć papieża. Wędrują przeto do tego grobowca zarówno zakochani i szczęśliwi wzajemnością, jak i zdradzeni — młodzi i starzy. Wszystkich prowadzi jeden wspólny, najbardziej może cywilizacyjny czynnik — ciekawość.

Jaka właściwie kategorya ludzi odwiedza ów grobowiec? Przedewszystkiem i najwięcej ludzie wykształceni, ci, którzy bądź czytali dramat Szekspira, bądź widzieli go na scenie, bądź wreszcie treść jego znają skądinąd. Ci wszyscy są już pod urokiem pewnej idei, pod wpływem gorących słów miłości Julii i Romea, poświęcenia się kochanki, odwagi młodego Werończyka, — słowem, przychodzimy tam pełni uczuć i myśli Szekspira, nieraz upojeni własnem szczęściem, lub zmęczeni przeżytem już marzeniem. Taki nastrój rzadko pozwala nam wyobrazić sobie inne tło realne niż stworzone przez wielkiego poetę. Pod wpływem ogromu uczucia, jakie nas otacza, tracimy zdolność obserwacyi i analizy, zapatrzeni jesteśmy zwykle w jeden punkt — w ideę Szekspirowską. Człowiek potrzebuje złudzeń i gotów chętnie uciec, choćby w krainę Snu Nocy letniej, byle tylko wyrwać się z powszedniości codzinnego życia.

Znalazłszy się w Weronie, postanowiłem odwiedzić ów sarkofag słynny. Miałem w głowie bajkę Szekspira, wyrażając się językiem krytyków, nic więcej ze sobą, żadnego przewodnika, nawet czerwonego Bedäkera. Były po temu racye. Przedewszystkiem czuję pewnego rodzaju wstręt do wszelkich żywych przewodników, bo zdaje mi się zawsze, że jakiś cień obcy i zimny sunie się za mną, a słowa jego robią wrażenie chłodnych kropel wody, spadających na gorące ciało. Z wrażeniem trudno walczyć. Włoski przewodnik jest trochę podobny do kupca na wschodzie, wykrzykującego przed kramem, zawsze jednakim głosem wszystkie swoje towary. Nie dusza ludzi obchodzi go, lecz pieniądz przechodniów.

Wsiadam tedy do powozu, mówię krótko: Via Cappucini, tomba di Julietta, i jadę — nie wiem nawet, w jaką stronę miasta. Wysiadam — rozglądam się. Wcale nie poetyczne ustronie. Na lewo od drogi widzę obszerny, równy plac, śród którego stoi długi, parterowy, niziutki budynek. To styl XIX wieku — nie XX-go — wykwit cywilizacyi nowoczesnej — koszary wojskowe, długie, sztywne, zimne, bezmyślne. Nie pomyliłem się. Idę tedy w głąb dziedzińca, spotykam tego lub owego, pytam i dowiaduję się, że grobowiec Julii znajduje się tuż za murem, który dzieli jakiś mały klasztorek od dziedzińca koszar. Poinformowano mnie równocześnie, że ów dziedziniec był niegdyś ogrodem mnichów, ale dla mnichów tak mało miejsca potrzeba! Zabrano więc ogród na koszary. Z prawej strony od wejścia na dziedziniec, w murze, znajduje się furteczka. Otworzono nam, i znaleźliśmy się w sanctuarium miłości.

Jest to malutki — nie wiem, jak dokładnie powiedzieć — może dziedziniec klasztorny, na którym zaledwie kilkanaście osób pomieścić się może. Z lewej strony, w głębi, między dwoma wysoko wznoszącemi się murami, śród czterech cienkich kolumn, zupełnie nowożytnej roboty, tak nowożytnej, że jeszcze zachowały połysk świeżości, stoi, czy leży, na kilkocentymetrowem podwyższeniu, coś podobnego z kształtu do wanny z lichego, plamistego w ziarnka marmuru. Wnętrze tej wanny wypełnione jest biletami wizytowemi kobiet i mężczyzn najrozmaitszych narodowości. Nie brak na nich napisów — smutnych, lub szczęśliwych, zawsze tylko okolicznościowych. Nie trudno było domyśleć się, że to właśnie miał być grobowiec Julii. Parę krzaków laurów i malutkie krzaczyste cyprysy trochę melancholijnie zieleniały przy murze. Gdyby nie jasny lazur nieba, wiszącego nad głową, nie odrobina zieleni, myślałbym, że jestem w krużganku kościelnym — trochę ponuro, cicho, jak na cmentarzu. Na jednej ze ścian wisi portret takiegosamego pendzla, jakim u nas, po dworkach Ukrainy i Podola, malowano w XVIII w. antenatów spanoszonego drobiazgu szlacheckiego. Powiadają, że to ktoś z rodziny Julii, ano, tak być musi, skoro powiadają.

Zjawia się i cicerone, bo we Włoszech każdy jest potrosze ciceronem, i zaczyna prawić o tragicznych losach Julii. Tu, w tym grobowcu — opowiada z żywą gestykulacyą — uśpiona lekarstwem, zadanem przez mnicha, zasnęła, a gdy, po pewnym czasie, Romeo z mnichem przyszli, ażeby ją obudzić — już się nie obudziła. Czy może być szczęśliwsza śmierć! Jedna z naszych bardzo zdolnych poetek, Narcyza Żmichowska, w kilkaset lat po tragicznej śmierci zakochanej Julii, pisała, że największem szczęściem: „być kochaną, umrzeć młodo“... Julia zasnęła z pocałunkiem na ustach kochanka, z nadzieją, że pocałunek ją obudzi — i śród tego upojenia zasnąwszy, nie obudziła się więcej. Doprawdy, trudno o śmierć spokojniejszą i bardziej poetycką.

Taka legenda unosi się nad grobowcem Julii. Jest ona tak nawskroś ludzką, że, gdyby nawet nie istniała nigdy jako rzeczywistość, gdyby ją tylko twórcza wyobraźnia poety stworzyć miała, to i wówczas nie przestałaby być prawdziwą.

Ale czy to istotnie jest grobowiec Julii? — zapytałem siebie, rozejrzawszy się dobrze w tem, co mię otaczało, wysłuchawszy relacyi, suchej i patetycznie wypowiedzianej, mego przygodnego cicerona.

— Czy ten grobowiec zawsze stał na tem samem miejscu? — spytałem.

— Nie, przenoszono go kilkakrotnie, aż nareszcie stamtąd, gdzie dziś koszary stoją, tu go ustawiono.

Miasto własnym kosztem postanowiło upiększyć go.

Słowa te nasunęły mi pewne wątpliwości, a raczej rozbudziły we mnie ducha niedowiarstwa. W chwili powstania tej legendy miłości, która dała Szekspirowi wątek do napisania jednej z najpiękniejszych tragedyj, Werona, Padwa, Medyolan, Wenecya, były w ciągłej walce ze sobą, a żołnierze ówcześni tak samo palili i rabowali klasztory, wywracali trumny i skarbce kościelne, jak i nowożytni obrońcy strupieszałych form życia. Klasztor, w którym miał się znajdować grobowiec Julii, leżał w miejscu ustronnem nad Adygą, bezbronny i narażony na swawolę żołdactwa. Czyż podobna przypuścić, ażeby taką samą czcią otaczano już wówczas grobowiec, jaką go otacza nowożytne pokolenie? A w klasztorze — czyżby był tylko jeden grobowiec — Julii — żadnego więcej i ten jeden śród ciągłych wichrów ocalał? Mogło to zapewne być, ale jakiż dowód, że ten niekształtny, szorstką, nie artystyczną ręką robiony sarkofag, z najpośledniejszego gatunku marmuru, jest istotnie tym, w którym spocząć miały prochy Julii? Żadnego. Żadnego napisu, żadnego śladu symbolicznego, żadnych szczątków nawet — wnętrze tej dziwnej trumny wypełnione biletami wizytowemi, wyrzucanemi co roku i co roku napełniane znowu. Co ważniejsza — żadnej ornamentyki na ścianie zewnętrznej. A przecież gdy ktoś bogaty składa do wiecznego spoczynku największe swoje ukochanie, stara się bodaj pamięcią połączyć się z drogą za życia duszą i upiększyć jakoś chłodny i cichy spoczynek. Niepodobna przypuścić, ażeby zrozpaczeni rodzice złożyli wszystko, co najbardziej kochali, w trumnie, wykutej ręką pospolitego kamieniarza, gdy wszystkie grobowce zamożnych ludzi tego czasu są arcydziełami sztuki.

Przypatrując się sarkofagowi uważniej, coraz bardziej przychodziłem do przekonania, że ten kawał wydrążonego marmuru nie jest wcale grobowcem Julii; że legenda, utworzona koło tego imienia, nasunęła myśl uplastycznienia jej o wiele później. Przyjechał do Werony jeden, drugi i dziesiąty sentymentalny cudzoziemiec, który oglądał tragiczną sielankę Szekspira na scenie, i pytał o grób Julii. Przynęcanie czemkolwiek bądź cudzoziemców we Włoszech należy do rzeczy bardzo zwykłych. Każde miasteczko ma swoją znakomitość, coś wyłącznie swego, — jakże wobec tego mogła pozostać obojętną Werona? Miała już arenę Dyoklecyana, miała kościół św. Zenona, przerobiony z jakiejś świątyni pogańskiej i stworzyła sobie jeszcze grobowiec Julii. Musi, zapytywani ciągle o ów grobowiec, pokazali wreszcie pierwszy lepszy wyżłobiony podłużnie marmur — i ciekawość została zaspokojoną. Dla tej cudownej legendy potrzebne było koniecznie tło realne, widzialne — i stworzono je sztucznie, może nawet bezwiednie. Czyż takie legendy i takie ich wcielenie nie powtarzają się ustawicznie w dziejach ludzkości? Niema przeto nic dziwnego, że i ten lichy, wyżłobiony marmur, który nazywają grobowcem Julii, stał się tylko uplastycznieniem legendy. Ludzkość pragnie i potrzebnie złudzeń.

Wystarczy zresztą zaglądnąć do tego grobowca. On niema nawet formy prawidłowej. Starożytny grobowiec posiada zawsze górne płaszczyzny krawędzi gładkie, prostolinijne, ażeby do nich wierzchnia płyta przystać mogła szczelnie. Tu nic podobnego niema. Krawędzie są **zaokrąglone**. Przy jednej ze ścian jest nawet u dołu pewne żłobkowane wydrążenie, które rozmaite popejrzenia narzuca.

Biorąc na uwagę pospolitość roboty i pospolitość materyału, brak wszelkiego ozdobnictwa, brak górnej pokrywy, wreszcie formę tego rzekomego grobowca, przyszedłem do wniosku, że to mogła być zwykła wanna kąpielowa mnichów lub cysterna na wodę, stojąca przed bramą klasztorną lub śród dziedzińca, która, jako rzecz bez wartości, ocalała śród wojen, rozgromów i pożóg, śród rabunków i zniszczeń, nazwana, ot tak, przypadkiem, z braku innego pod ręką, grobowcem Julii.

Ale ludzkość potrzebuje do życia pierwiastku idealnego i póki bodaj jeden człowiek żyć będzie, nie zabraknie mu tego pierwiastku, bo on tkwi w duszy, jest cząstką życia ludzkiego. Czar jego zmieszany z trucizną, jak u Romea i Julii. Tylko potężna siła twórcza ludzkiego ducha potrafi ze słodyczy i bólów miłości wydobyć ów czysty płomień, owo idealne piękno, któremu Bóg pozwolił bodaj raz w życiu oświetlić i rozgrzać duszę naszą. Mniejsza więc o złudzenia, jeśli bez nich niema życia.

Opuszczając ów rzekomy grobowiec Julii z głową pełną wątpliwości, mimowolnie przypomniałem sobie zakończenie wiersza A. Mickiewicza **Popas w Upicie**:

Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany,
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany
Godzien śmiechu uczonych... lecz nim się za-
[śmieje —
Niechaj powie uczony: czem są wszystkie dzieje?

Fr. Rawita Gawroński.

rzu Czerwonem wytworzyło niezwykle ostry zatarg między Anglią a Rosyą. Zatarg, z którym porównać można jedynie głośną sprawę okrętu „Alabama" podczas wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Dzisiejsze doniesienia w tej sprawie przedstawiają zabór tego okrętu jako akt niebywałej dotychczas w międzynarodowych stosunkach morskich samowoli. Parowiec „Malacca" wiózł wprawdzie do Azyi wschodniej rozmaite materyały wojenne, materyały te jednakże nie były przeznaczone dla Japonii, lecz dla wschodnio-azyatyckiej eskadry angielskiej. Tak zapewniają zgodnie władze angielskie i właściciele okrętu — Towarzystwo żeglugi „Peninsular Company". Komendant „Petersburga" mimo to zabrał okręt jako zdobycz wojenną. Przypłynął on wczoraj do Port Said z rosyjską załogą na pokładzie, złożoną z kapitana rosyjskiej marynarki wojennej, czterech oficerów, 45 żołnierzy i palaczy. Marynarze angielscy okrętu „Malacca" uznani zostali za jeńców wojennych. Zabroniono im wszelkiej komunikacyi z brzegiem, a kapitanowi angielskiemu, gdy protestował przeciwko tej samowoli, zagrożono uwięzieniem. Komendant rosyjski zamierzał „Malaccę" odesłać do Sebastopola. Na razie przeszkodziły temu władze portowe w Port Said, zatrzymując okręt w porcie aż do nadejścia instrukcyi z Angli. Wobec tego wysadzono na ląd jego angielską załogę i na parowcu „Osiris" wysłano do Brindisi. Poprzednio już pasażerów zabranego parowca przetransportowano na inny parowiec „Marmara", który również płynął na wschód.

Tak się przedstawia sam fakt. W kołach znawców międzynarodowego prawa morskiego uważają go za bezprzykładny gwałt, równający się korsarstwu morskiemu, za gwałt, który Anglia nie może puścić płazem.

Wszystko też przemawia za tem, że Anglia w tym wypadku wystąpi z odpowiednią energią. Na wieść o tym wypadku ogarnęło opinię publiczną w Anglii ogromne oburzenie. „Standard" oświadcza, że naród angielski oczekuje w tej sprawie od rządu skuteczniejszego zarządzenia, niż zwykłej drogi dyplomatycznej. „Daily Telegraph" twierdzi, że Rosya poruszyła tą swoją samowolą najniebezpieczniejszą międzynarodową kwestyę sporną. — Admirał Freemantel głosi publicznie, że Rosya postąpiła jak zwykły rozbójnik morski, i wzywa rząd, aby zapomocą angielskich krążowników położył tamę temu korsarstwu.

Według depeszy Biura Reutera, ambasador angielski w Petersburgu już wystosował do rządu rosyjskiego energiczną notę z protestem i żądaniem natychmiastowego uwolnienia zabranego okrętu. Rząd angielski zdecydowany jest za wszelką cenę przeszkodzić dalszemu konfiskowaniu okrętów angielskich i zmusić Rosyę do natychmiastowego zadośćuczynienia, albo też do wyciągnięcia z tego faktu ostatecznych konsekwencyj — czyli do wojny. W angielskiej Izbie gmin podsekretarz stanu Percy zapewniał, że rząd jest świadomy ważności tego wypadku. Opozycya przyrzekła popierać każde zarządzenie ministra spraw zagranicznych.

Następstwem wypadku tego będzie ponowne poruszenie kwestyi przejazdu okrętów rosyjskich przez Dardanele. I w tym kierunku odbywa się już wymiana not.

Przypuszczać można, że Rosya da żądane przez Anglię zadośćuczynienie. W przeciwnym razie mogłyby ze sprawy tej wyniknąć groźne dla całej Europy, a w pierwszym rzędzie dla Rosyi następstwa.

Listy słowiańskie.

Lublana, 12 lipca.

(Macierz słowieńska. — Niemiecka wdzięczność. — Uniwersytet ludowy.)

Odrodzony duch narodowy wśród plemion słowiańskich najpierw się między Serbami przebudził, a znakiem widomym nowego życia było towarzystwo „Matica Serbska", założone 1827 r. w Peszcie. Celem stowarzyszenia jest dotąd głównie wydawanie książek w ojczystym języku i w duchu narodowym. Jego śladami poszła „Matica czeska", powstała w r. 1831, a wzór jednej i drugiej urządziła się Matica illirska (dzisiejsza chorwacka) w r. 1842 w Zagrzebiu. Znacznie później zorganizowały się Macierze ruska, słowacka i słoweńska. „Matica slovenska" odbyła w miesiącu ubiegłym swe czterdzieste doroczne walne zebranie. Z czynności tego towarzystwa za rok ostatni wyjmujemy parę szczegółów. Matica wydała, podobnie jak lat poprzednich, 6 tomików treści naukowej i zabawnej, objętości 85 arkuszy druku. Od ministerstwa oświaty otrzymała na najbliższe 3 lata po 1000 K rocznego zasiłku. Księgozbiór towarzystwa, liczący już 17.763 dzieł i 189 map i atlasów, powiększył się w roku ubiegłym o 355 egzemplarzy, w czem widnieje 108 rosyjskich, 72 czeskich, nawet 10 słowackich, gdy polskich tylko 8 książek. Przeważnie są to dary, rzadziej zamiana. Nie dziw, że Rosyanie i Czesi tyle sympatyi mają u Słowieńców i innych Słowian, skoro autorowie i wydawnictwa darów swoich im nie skąpią. Dochody Maticy w czasie omawianym wyniosły 39.613 K, wydatki zaś dosięgły liczby 39.610 K. Prócz wydawnictwa dzieł dla swych kilku tysięcy członków zajmuje się obecnie Matica słoweńska zbieraniem grosza na budowę pomników zasłużonym patryotom Bleiweisowi i Coscie.

Lublańska rada miejska uchwaliła na obiady dla studentów wszechnicy graczkiej ofiarować 100 K. O postanowieniu tem uwiadomiono rektora uniwersytetu w Grazu. Aliści wkrótce nadchodzi od tegoż rektora pismo z żądaniem, aby do korespondencyi słoweńskiej dołączono także przekład niemiecki, ponieważ rektorat nie może znać wszystkich języków austryackich. A przecie Graz leży w krainie, której trzecią część ludności Słowieńcy stanowią, której drugiem językiem krajowym jest język słoweński. Nadto w danym wypadku nie chodzi o jakąś prośbę, ale o przyjęcie daru ofiarowanego. To też referent wskazał na obowiązek rektoratu, że musi odpowiadać w drugim języku krajowym, jak do tego w swoim czasie zmuszona została wszechnica czerniowiecka. Zamiast tego rektoratu odrzucić, a nawet na wniosek dra Kuszara uchwalono wypłacić drugą połowę kwoty na pokwitowanie wyłącznie słoweńskie.

Młode pokolenie dzielnie się zapisuje w walce o prawa narodu słoweńskiego. Nie wielkie grono pracowników złączyło swe siły w pracy nad podniesieniem wiedzy i oświaty wśród rodaków. Założyli czasopismo społeczne „Naszi Zapiski". Czasopismo to żyje już drugi rok, kwitnie i natchnęło wydawców nadzieją stworzenia własnej drukarni i księgarni. Fundusz gromadzą wytrwale. Z zimą bieżącego roku zaprowadzili ludowe odczyty po miasteczkach i gminach większych. Nie było ich na razie wiele, bo coś 10 tylko, ale powodzenie miały wszystkie. Jak więc widzimy, mimo przeszkód, jakie młodzi napotykają w pewnych sferach społeczeństwa, uważających ich za „socyalistów", „realistów" i „Masarykowców", pionierzy śmiało kroczą naprzód, broszurki ludowe wydają, statut słowieńskiego uniwersytetu ludowego już ułożyli i podanie o zatwierdzenie do ministerstwa już wysłali. Przekład pracy czeskiego profesora Drtiny o wykładach uniwersyteckich ludowych wraz z dodatkiem o dotychczasowej na tem polu pracy wśród Słowieńców drukuje się obecnie w kilku tysiącach egzemplarzy dla łaknącego wiedzy ludu słowieńskiego.

Iwo.

Nowy statek podwodny.

Kwestya statków podwodnych została, zdaje się, rozwiązaną przez Amerykę. W Stanach Zjednoczonych ukończono szereg prób z nowym statkiem podwodnym, „Fultonem", które wykazały, że „Fulton" jest najlepszą łodzią tego typu, jaką dotychczas zbudowano.

„Te próby — oświadczył jeden z członków komisyi próbnej — postawiły Stany Zjednoczone na pierwszym planie wśród mocarstw mających statki podwodne. Francya zajmuje miejsce drugie, Anglia trzecie, Włochy czwarte. Anglia i Francya przewyższają nas co do liczby swych łodzi, lecz nie ma statku na świecie, któryby mógł się równać z „Fultonem".

Próby trwały cały tydzień. Pierwszy dzień obejmował próby szybkości i zanurzanie się. Morze było wzburzone, czas niepewny, deszczowy. Na dany znak odpłynął statek na fale, do połowy wynurzając się z otchłani morskiej i zostawiając za sobą spienioną drogę, jak jaki wieloryb. Po przebiegnięciu dwóch kablów łódź osiągnęła najwyższą szybkość, t. j. dziewięć do dziesięciu węzłów na godzinę pod działaniem swych elektrycznych maszyn.

Dopłynąwszy do statku strażniczego, opłynęła go dokoła, dokonując zwrotów pełnych na przestrzeni 250 stóp, czyli na potrójnej swojej długości, poczem wróciła z tą samą szybkością, poruszana maszynami gazolinowemi.

Na rozkaz komendanta zaczęto robić przygotowania celem zanurzenia się pod powierzchnię morza. Najpierw wsunęły się w ściany łodzi kominy wentylacyjne, oficerowie zniknęli w korytarzach, periskope skurczył się jak teleskop, poczem „Fulton" czterokrotnie wchłonąwszy wodę w swoje zbiorniki, zniknął pod wodą. W dziesięć sekund później spoczywał już na dnie morza.

„Fulton" wykonał dziesięć takich zanurzeń, ukazując się za każdym razem na powierzchni fal w tem miejscu, gdzie się go najmniej spodziewano. Zarówno na powierzchni jak i w głębiach wód łódź poruszała się z wielką łatwością i zręcznością.

Na drugi dzień „Fulton" poddany był próbom jeszcze większej szybkości, następnie wyrzucał torpedy, zanurzony w morzu. Dotychczas wszystkie próby w tym kierunku nie były pomyślne, o czem wiedzą państwa, posiadające flotylę podwodną. Precyzya, z jaką „Fulton" wywiązał się ze swego zadania, była zadziwiająca.

Pierwszą torpedę miał „Fulton" wyrzucić w kierunku wschodnim z punktu zanurzenia. Kiedy łódź znikała w głębinach morza, jej dziób był skierowany na południe. W minutę później ktoś zawołał na statku strażniczym: „tam wypływa". W odległości stu metrów na wschód ukazał się jakiś szary przedmiot w formie cygara, który zatoczył łuk ponad falą i znowu zniknął pod wodą, zostawiając po sobie pieniący się ślad. Stało się to tak szybko, że ledwie można było okiem nadążyć za wstążką piany. Inne torpedy wyrzucono pod powierzchnią wody, za każdym razem z cudowną dokładnością.

Lecz najciekawsze ćwiczenie było następujące: Dwie zwykłe łodzie ustawiono w odległości stu stóp od siebie. „Fulton" zanurzył się pod powierzchnię morza o 16 kilometrów dalej. Wprzód uwiadomiono go o położeniu obu łodzi, które zasłoniła wypukłość morza. Gdyby to były statki bojowe, „Fulton" byłby je sam dostrzegł. W pół godziny później periskop „Fultona" wynurzył się na chwilę z otchłani morskiej w odległości 8 kilometrów od łodzi na najkrótszej drodze do domniemanego nieprzyjaciela, poczem znowu zniknął pod wodą. Po upływie godziny periskope ponownie się ukazał, lecz tym razem płynął wolno między oboma łodziami, czego świadkami byli strażnicy umyślnie zostawieni na barkach. Wyrzuciwszy dwie ślepe torpedy, „Fulton" popłynął jeszcze dalej 5 kilometrów pod powierzchnią morza, czyli zostawał pod wodą przez 3 godziny i 40 minut.

Następnie wobec przypuszczenia, że strzały nieprzyjacielskie zniszczyły periskop, „Fulton" zanurzony podpłynął jeszcze raz do łodzi i wypatrzywszy ich położenie przez grube szyby swej wieży strażniczej, wyrzucił torpedę i znowu zniknął. — Wszystko to wykonał w pełnym biegu.

Nakoniec „Fulton" spędził całą noc pod falami morza, to znaczy dwanaście godzin i dwadzieścia minut razem z całą załogą, liczącą piętnastu ludzi. Na pokład zabrano cygara, karty i surowe artykuły żywności, które miano ugotować w bufecie statku, poczem „Fulton" zagłębił się w morze na dwadzieścia stóp głęboko o godz. 11 m. 10 w nocy z tem, że pozostanie w otchłaniach wodnych aż do godz. 11 m. 10 następnego dnia.

Przez całą noc widać było silne snopy światła elektrycznego na miejscu, gdzie zanurzył się statek, lecz fale bezustanku huczały i przelewały się nad nim. Załoga przepędziła wspaniałą noc na dnie morza. Zabawiano się w karty, palono cygara, a na elektrycznym piecu gotowano potrawy.

Jeden z oficerów w następujący barwny sposób opisał odniesione w tym czasie wrażenie:

„Kiedy powoli zanurzaliśmy się pod wodę, ryby zbiegały się do statku, zwabione naszemi światłami elektrycznemi, jak opiłki żelaza do magnesu. Wszystkie podpływały wystraszone w gromadach, jedne wielkie z wyłupiastemi oczami, inne krótkie i grube, lub długie a cienkie jak pilnik.

„Rezerwoar „Fultona" ma 40 stóp sześciennych zgęszczonego powietrza, co wystarcza do całkowitej wymiany powietrza co dziesięć godzin przez przeciąg tygodnia i dłużej. Nie cierpieliśmy więc na brak powietrza. Nie cierpieliśmy również zbytnio wskutek ciśnienia, jakie daje się uczuć już w takiej głębokości.

„Przypuszczam, że więcej napawa ludzi obawą myśl, że się jest pod morzem, niż sama rzeczywistość. Rzecz naturalna, że gdyby napłynął na nas jaki okręt, to spotkałby nas los taki sam, jaki spotkał niedawno podwodną łódź angielską „A 1", lecz my zanurzeni byliśmy tak głęboko pod powierzchnią fal, że zderzenie było niemożliwością."

Budowa statków podwodnych weszła, jak wnosić można z tego, na drogę tak wielkich udoskonaleń, że użyteczność flotyli podmorskiej nabiera coraz większego znaczenia i pytanie, czy w bliskim czasie nie wywoła rewolucyi w dziedzinie marynarki.

(*mn.*)

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Miejska stacya elektryczna. Gmach stacyi elektr. miejskiej, mającej za zadanie dostarczanie miastu i prywatnym osobom po taniej cenie siły elektrycznej i oświetlenia, położony w bliskości gazowni miejskiej, jest już obecnie na ukończeniu. Front tego pięknego gmachu, położonego przy ulicy św. Wawrzyńca, wynosi 42.03 metrów długości; jedno skrzydło gmachu 29 metrów, drugie 29·5 m., szerokość gmachu 15 metrów, wysokość zaś 9. Obecnie są jeszcze w toku roboty blacharskie (krycie dachów) i murarskie (tynkowanie ścian). Do budowy gmachu, który wzniesiony jest według planów wypracowanych przez budownictwo miejskie użyto 60 murarzy i 80 innych robotników. — Od strony Dajworu rozpoczęto budowę nowego gmachu, mającego pomieścić mieszkania i biura dla administracyi. Stacya elektr. miejska prawdopodobnie będzie już puszczoną w ruch w jesieni. Hala główna i jedna z bocznych mieścić będą machiny dla wytwarzania elektryczności, druga zaś hala boczna przeznaczoną jest na warsztaty.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego na posiedzeniu, odbytem w dniu 10 lipca w Zakopanem, pod przewodnictwem prof. dra Ponikły, zatwierdził szczegółowe plany i kosztorysy schroniska (hotelu) przy Morskiem Oku, wypracowany przez budowniczego prof. Rutkowskiego, nadto zaaprobował projekt sfinansowania, przedstawiony przez komisyę skarbową i zarządził bezzwłoczne rozpisanie licytacyi ofertowej na budowę. W ten sposób budowa schroniska w roku bieżącym będzie rozpoczętą. (Niestety, po to, aby w niedalekim czasie paść mogło pastwą pożaru, podobnie, jak poprzednie drewniane schronisko. — Przyp. red.).

Nadto dowiadujemy się, że komisya wykonawcza wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego prowadzi rokowania z reprezentantami gminy Zakopane o odstąpienie gminie części gruntu obok dworca Tatrzańskiego pod budowę nowego gmachu dla szkoły snycerskiej w Zakopanem.

Po ofiarowaniu przez gminę nabytego od Towarzystwa gruntu i odstąpieniu bezpłatnie przez Towarzystwo dalszej części gruntu, uzupełniającej obszar gruntu do rozmiarów, żądanych przez Wydział krajowy, sprawa zamierzonej budowy gmachu dla szkoły snycerskiej byłaby bardzo ułatwioną.

Z uniwersytetu. P. Maryan Guyski, rodem z Bochni, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra filozofii.

Zastępcami dyrektorów Kasy oszczędności miasta Krakowa wybrał wielki wydział dra Klemensa Bąkowskiego i prof. dra Stanisława Domańskiego.

Budowa łaźni ludowej w Krakowie. Wielki wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa na wczorajszem posiedzeniu wybrał komisyę, która wspólnie z dyrekcyą zajmie się budową łaźni ludowej w Krakowie przy pomocy funduszu 30.000 koron, uchwalonego na wniosek dyrekcyi na ostatniem dorocznem zebraniu. Zadaniem tej komisyi i dyrekcyi będzie zastanowić się nad rozstrzygnięciem pytania, jaki typ łaźni ludowej będzie najodpowiedniejszy dla ludności Krakowa. W skład komisyi weszli pp.: Wandalin Beringer, prof. dr Stanisław Domański, prof. dr Henryk Jordan, prof. dr Stanisław Pareński i Edward Uderski.

Ślub. Dzisiaj przed południem w kościele parafialnym św. Floryana w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński panny Zofii Stehlikówny, córki Wilhelma, rewidenta kolei państwowej, i Emilii z Kostyńskich Stehlików z p. Michałem Czerskim, inżynierem kolei państwowej.

Z Towarzystwa kandydatów adwokackich w Krakowie. W konkursie, rozpisanym przez wydział na pracę z zakresu prawa, wynagrodzoną została rzecz dra Konrada Krokowskiego p. t. „W sprawie reformy ustawy karnej".

Napad szału. Wczoraj o godz. 2 po południu po powrocie do domu na ulicę Studencką urzędnik biura ubezpieczeń, p. Z. E., dostał ataku szału, podczas którego począł strzelać w mieszkaniu z rewolweru. Jeden ze strzałów rozbił szybę i kula upadła na podworcu, odbiwszy się o mur. Przerażona żona, pochwyciwszy córeczkę, schroniła się do sąsiadów. Szaleniec zaś po pewnym czasie wyszedł z mieszkania w bieliźnie i z rewolwerem w ręku począł spacerować po gankach pierwszego i drugiego piętra. Na podworcu i w mieszkaniach zapanowało przerażenie; ludzie obawiali się wychylić z domu. Na szczęście po pewnym czasie szaleniec wrócił do swego mieszkania i ubrawszy się, poszedł na przechadzkę.

Dzisiaj rano p. E. doznał po raz drugi ataku. Przerażona żona uciekła ponownie do sąsiadów. Zatelefonowano do Tow. ratunkowego. Po chwili przybyła na miejsce wypadku buda ratunkowa, ale po godzinnem wyczekiwaniu lekarz odjechał, nie widząc możności pochwycenia szaleńca, który z nabitym rewolwerem zamknął się w swoim pokoju. Żona odniosła się do przyjaciół chorego, urzędników Tow. ubezpieczeń. Ci po przybyciu na miejsce, widząc grozę sytuacyi, udali się do dyrekcyi policyi. Na ulicę Studencką przybył agent policyjny, który wezwał p. E. na policyę, a gdy ten mieszkanie opuścił, udało się agentowi przy pomocy policyanta na Rynku szaleńca wsadzić do dorożki, poczem odwieziono go do zakładu dra Żuławskiego.

Czyszczenie miasta pozostawia bardzo wiele do życzenia i wykonywanem jest w najwyższym stopniu niedbale i bez żadnej kontroli. Delegat sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, którego obowiązkiem jest nadzorować czynności czyszczenia miasta widocznie raczej dba o oszczędność w wydatkach, niż o hygieniczne cele, tak ważne dla obywateli miasta Krakowa.

Ostrzeżenie. Od pewnego czasu grasuje po Krakowie śmiały i zręczny rzezimieszek, który, korzystając z zasłuchania, zagapienia, lub roztargnienia osób, operuje kieszenie bliźnich. Ścisk przed kawiarnią Drobnera na plantach w czasie grywania muzyki; zainteresowanie się kupujących w sali licytacyjnej, to momenty przyjazne, nadające się do tego rodzaju operacyj. Donosiliśmy przed paru dniami o kradzieżach w tych miejscach już dokonanych, dzisiaj mamy do zanotowania parę nowych sprawek zręcznego ptaszka. Janowi Sadzikowi, ogrodnikowi od p. Fregowej, skradziono wczoraj na plantach przed kawiarnią Drobnera zegarek z literami J. S.; przedtem w tymże miejscu zoperowano panią Aleksandrę Basakową, przyczem ukradziono jej zegarek srebrny z dewizką. Wczoraj również skradziono w sali licytacyjnej Stefanowi Starkowi srebrną papierośnicę w hali licytacyjnej.

Baczność przed złodziejami!

Wykrycie dawnej kradzieży. Do policyi doniesiono, że Paweł Rzechowicz, portyer w hotelu „Pod Różą" często miewa całe butelki koniaku i delikatesy, które prawdopodobnie nabywa z nieczystego źródła. Wydelegowani agenci, pomimo zapewnień Rzechowicza, że koniaku i salami nie posiada, przeprowadzili u niego w mieszkaniu rewizyę, a znalazłszy „corpus delicti", aresztowali pod zarzutem kradzieży. Na policyi w toku śledztwa okazało się, że Rzechowicz w roku 1900, będąc służącym w hotelu Francuskim we Lwowie, dokonał kradzieży pugilaresu, zawierającego 1080 koron. Po dokonaniu kradzieży, złodziej ukrył pugilares pod drzewem na zamku i pomimo 4-tygodniowego więzienia śledczego do kradzieży się nie przyznał. Zeznania obciążające i ujawniające całą przeszłość Rzechowicza złożyła obecnie jego żona. Aresztowany zrazu starał się zeznaniom przeczyć, ale skonfrontowany z żoną do winy się przyznał. Pieniądze skradzione Rzechowicz stracił w Rebotyczach, w których przebywał przez czas dłuższy u swego szwagra.

W Wadowicach odbędzie się 6 sierpnia zjazd maturzystów z r. 1879. Bliższe szczegóły poda Franciszek Żmudziński, obecnie w zakładzie dra Chramca w Zakopanem.

„Sokół" w Jordanowie. Z Jordanowa piszą nam: Dnia 17 b. m. przy udziale druhów ze Mszany, Myślenic i N. Targu, oraz licznie zgromadzonych gości z Rabki i okolicy odbył się w Jordanowie popis gimnastyczny członków i uczniów Towarzystwa gimnastycznego, kierowany dzielną ręką miejscowego prezesa, dra Kaz. Służewskiego. Na popis złożyły się ćwiczenia laskami żelaznemi, ćwiczenia na koźle, następnie wolne, maczugami i lancami. Popis dziatwy, począwszy od lat 5 do 12, ćwiczonej przez miejscowego kierownika szkoły ludowej, p. Łabudę, pod przewodnictwem samego prezesa, wypadł bardzo pięknie; to też frenetyczne oklaski towarzyszyły od początku do końca tej produkcyi. Do ćwiczeń przygrywała orkiestra rabczańska, dyrygowana przez jednego z druhów. Liczny zjazd gości i ogólne zadowolnienie najwymowniej świadczyły o uznaniu dla „Sokoła" jordanowskiego, który, dzięki niezwykłej sprężystości i taktowi swego prezesa, stał się dla całej okolicy wzorem bratniej łączności i środowiskiem życia towarzyskiego.

Konkurs na sokolnię. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Gorlicach rozpisuje konkurs na sporządzenie szkiców projektu budowy nowej sokolni w Gorlicach. Pierwsza nagroda 200, druga 100 K, przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo zakupna jednego projektu, któryby odpowiadał w zupełności warunkom konkursu. O plan sytuacyjny i bliższe warunki zgłaszać się można do Wydziału Towarzystwa. Termin do nadsyłania szkiców upływa z dniem 20 sierpnia 1904.

Pożar. Miasteczko Strusów w powiecie trembowelskim od wczoraj stoi w płomieniach. Akcya ratunkowa mimo wysiłków okolicznych straży ogniowych niemożliwa z powodu braku wody. Zachodzi obawa, że całe miasteczko pójdzie z dymem.

Przemyśl. W niedzielę dnia 17 b. m. Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Przemyślu, obchodziło uroczystość [illegible]. Program uroczystości składał się ze słowa wstępnego, które wypowiedział prezes ks. dr Momidłowski, kreśląc pokrótce historyę bitwy grunwaldzkiej. Nastąpił potem chór pod kierunkiem p. P., który odśpiewał „Jeszcze nie zginęła", dalej deklamacye, wygłoszone przez pp. G. i S., oraz mała dziewczynkę J. Po deklamacyach chór odśpiewał jeszcze kilka pieśni patryotycznych, na zakończenie zaś wieczorku odegrali amatorowie sztukę p. t.: „W katordze".

Z Żmigrodu piszą nam: Rzeczą jest dziwną, że w miasteczku powiatowem, liczącem przeszło 4.000 ludności, gdzie znajduje się sąd powiatowy i inne urzędy administracyjne i rządowe, ponadto kilka zakładów przemysłowych i kopalnie nafty jest tylko jeden lekarz miejscowy, który bezwarunkowo wystarczyć nie może niętylko okolicy, lecz nawet samemu miastu, gdyż w nagłych wypadkach z miast odległych przynajmniej o 2 mile, jak Dukla lub Jasło, trzeba sprowadzać lekarza.

Niezbędną jest przeto rzeczą, aby znajdował się w miejscu drugi lekarz stały, a być może, że znajdzie się jaki z pp. lekarzy, któryby się ośmielił osiąść w naszem mieście, a z pewnością może być pewnym poparcia ze strony ludności tak miejscowej, jak i okolicznej.

Istnieje w naszem miasteczku ochotnicza straż pożarna, która nie daje znaku życia o sobie — nie odbywa żadnych w swoim zakresie ćwiczeń i niema żadnej wprawy w gaszeniu pożarów. — Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że miasto pozbawione jest prawie zupełnie wody do picia. Jedna studnia nie wystarcza na tak wielką liczbę mieszkańców. Ażeby temu brakowi zapobiedz, przed laty już uchwalono na posiedzeniu Rady gminnej rozprowadzenie rurami wody po mieście — robiono nawet kilkakrotnie w tym celu pomiary — sprawa jednakowoż gdzieś ugrzęzła, a mieszkańcy, nie mając wody do picia, tembardziej wśród tegorocznej posuchy i braku studni pocieszają się przynajmniej nadzieją, że kiedyś tam przecież Rada gminna zamiar ten do skutku raz doprowadzi i wody na potrzeby ludności dostarczy. (ef)

Poświęcenie kapliczki św. Kingi w Pieninach. Ze Szczawnicy otrzymujemy następujące pismo: Na ruinach zameczku św. Kunegundy, królowej polskiej, tuż przed Trzema koronami w Pieninach nad Dunajcem odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 9 zrana solenne poświęcenie nowowybudowanej kaplicy tej świętej Patronki. Kapliczka stanęła ze składek całego kraju. W razie niepogody poświęcenie odbędzie się dnia 30 b. m. Z komitetu budowy monumentu św. Kunegundy. Przewodniczący: Feliks Pławicki, b. poseł nowotarski. — Skarbnik: Ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Krościenku.

Ze świata.

Kronika warszawska. Nowy oberpolicmajster warszawski, br. Nolken, nie na żarty wziął się do nożowców, których grasowanie przybrało w ostatnich czasach rozmiary potwornej plagi, trapiącej miasto. Pomiędzy karami, nałożonemi na nożowców, figurują także plagi, któremi policya w ratuszu poskramia nazbyt bujny temperament rycerzy noża. Nadto utworzono w wydziale śledczym „album nożowców", do którego wklejono już 372 podobizny fotograficzne, każda w dwóch pozach. Do tego ma przybyć jeszcze z górą 400 fotografij, gdyż według rejestru, nożowców zawodowych do dni ostatnich jest w Warszawie 820. Wśród tych nożowców, niemłodszych od lat 18 (młodsi bowiem stanowią osobną kategoryę i dopiero w razie recydywy wciągani są do specyalnego albumu i rejestrów), znajduje się około 10 prc. żydów. Kobiet, posługujących się nożem, sfotografowano 8; najmłodsza z nich liczy lat 17, a najstarsza przeszło 60. Nożowcy, pomieszczeni w albumie, są jednocześnie prawie wszyscy oskarżeni o kradzieże, rabunki, oszustwa uliczne, „paskarze", sprzedawcy pozłacanych zegarków niklowych, karciarze, „woreczkarze" i t. p., lub też handlujący żywym towarem. 40 prc. fotografowanych nożowców ma szramy od noża na twarzy i głowie. Wszyscy, bez wyjątku prawie, recydywiści. Wkrótce zakamieniali ci recydywiści będą administracyjnie wysyłani z Warszawy do odległych miejscowości w Cesarstwie na dłuższy pobyt.

Pożar lasu i torfowisk pod Celestynowem nareszcie ugaszono. Straty wynoszą 10.000 rs.

Liczba dorożek wynosi obecnie 3800, w tej liczbie 300 parokonnych, prawie tyle, co w półtoramilionowym w Wiedniu.

W ciągu ubiegłej doby wyłowiono z Wisły 7 topielców.

Roboty około gruntownego odnowienia Wilanowa, wspaniałej rezydencyi Jana III, dobiegają do końca. Obecnie prowadzą się one już tylko około osadzania przemodelowanych płaskorzeźb na froncie atyki w środkowej części pałacu. Wnętrze pałacu już uporządkowano i odnowiono z całym pietyzmem i czcią dla zawartych w niem pamiątek.

Czteroletnią naukę w Akademii rolniczej w Wiedniu zamierza wprowadzić ministerstwo oświaty, które w sprawie tej porozumiewa się z kolegium profesorów. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prawdopodobnie czteroletnia nauka obowiązywać już będzie, począwszy od roku naukowego 1905/6. W roku 1904/5 profesorowie zajmą się przygotowaniami do wprowadzenia tej reformy. Profesorowie Akademii rolniczej już oddawna domagali się rozszerzenia nauki w tym zakładzie.

Kazańska Matka Boża — ukradziona. „Russkoje Słowo" donosi szczegóły o kradzieży cudownego obrazu kazańskiej Matki Bożej i innego jeszcze obrazu wraz z drogocennemi sukienkami (ryzy), popełnionej w żeńskim klasztorze w Kazaniu. Według przeprowadzonego śledztwa okazało się, że złodzieje dostali się na podwórze, przylegające do klasztornego muru, skąd udało się im przedostać do wnętrza klasztornego ogrodzenia. Stróżowi, który na widok obcych ludzi usiłował krzyczeć, złodzieje związali ręce, zakneblowali usta i wrzucili go do piwnicy. Wyłamawszy tylne wrota rabusie dostali się do cerkwi. Tutaj zdjęli obraz Matki Bożej razem z sukienką (ryzą) wartości 150.000 rubli i oddarli w głównym ołtarzu z relikwiarza jeszcze inny obraz święty w sukience, ocenianej na 75.000 rubli. Dotychczas uwięziono 2 osoby, podejrzane o udział w kradzieży.

Obraz Matki Boskiej kazańskiej należy do największych świętości rosyjskich i jest otoczony mnóstwem najróżnorodniejszych legend, które opowiadają o jego boskiej potędze. Obraz ten miał podobno nawet wyświadczyć pewne usługi Iwanowi Groźnemu podczas jego zdobycia Kazania w r. 1552.

Sławny pułk rosyjski. Wychodzący z Nowgorodu w tych dniach w drogę na daleki Wschód 85 pułk piechoty wyborgskiej cesarza niemieckiego Wilhelma II należy do najdawniejszych i najbardziej wsławionych w armii rosyjskiej. Pułk ten według ukazu Piotra I. założony w 1700 r. był utworzony przez ks. Trubeckiego z [illegible] nowgorodzkich, jako „Iwana Kuloma pułk piechoty", a „wyborgskim" nazwany został 25 lipca 1712 r. Następnie zmieniając swoje nazwy, pułk ten w r. 1864 został nazwany „85 wyborgski pułk piechoty" i już od lat 20 ma jako szefa swojego teraźniejszego króla pruskiego cesarza Wilhelma II (w r. 1884 był ten jeszcze princem pruskim). Pomiędzy swojemi bojowemi odznakami ma pułk wyborgski trąby srebrne z napisem: „Za wzięcie Berlina w roku 1760". Rzecz zupełnie słuszna, że pułk ten ofiarowano na własność cesarzowi Wilhelmowi, który będzie miał tytuł chlubienia się, że jego pułk był tym, który zdobył laury pod Berlinem.

200 milionów posagu. Jak donoszą z Londynu, miss Paulina Astor, o której rękę ubiegali się książęta angielscy i niemieccy, córka znanego milionera idzie zamąż za kapitana Spender-Clay'a. Paulina Astor odziedziczyła po matce urodę, po ojcu zaś dostanie miliony. Majątek papy Astora obliczają na 600 milionów koron, a ponieważ papa Astor ma dwóch synów i córkę miss Paulinę, więc każde otrzyma 200 milionów. Wiliam Astor przesiedlił się z Nowego Jorku do Anglii, ażeby spocząć po trudach około zrobienia milionów. Brat jego, Jakób, jeszcze bogatszy, przebywa w Ameryce.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował profesora II gimnazyum we Lwowie dra Mieczysława Warmskiego, dyrektorem II gimnazyum w Rzeszowie. Adjunkt dyrekcyi urzędów pomocniczych namiestnictwa lwowskiego, Maryan Olszański zamianowany dyrektorem urzędów pomocniczych.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera Leona Krobickiego przy starostwie w Bochni, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów bocheńskiego i brzeskiego. Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego, dra Jana Josségo, z Peczeniżyna do Nadwórnej.

Minister kolei żelaznych zamianował oficyała Jędrzeja Wirstleina, naczelnika urzędu stacyjnego w Posadzie Chyrowskiej, naczelnikiem urzędu ruchu w Nowosielicy.

W okręgu dyrekcyi kolei we Lwowie przeniesieni: starszy rewident Franciszek Ryczak we Lwowie, przy równoczesnem unieważnieniu ogłoszonego przeniesienia go do Stryja, przydzielony do stacyi we Lwowie jako kasyer cłowy; komisarz maszyn Karol Kisella ze Stryja do Lwowa; komisarz maszyn Izrael Zucker z Zagórza do Stryja; adjunkt maszyn Włodzimierz Dutka z warsztatów do ogrzewalni w Stryju; adjunkt maszyn Adam Hupczyc ze Lwowa do Zagórza; nakoniec kancelista Antoni Dąbrowski z Brodów do Jarosławia.

W okręgu dyrekcyi kolei stanisławowskiej mianowani: komisarz budownictwa Kazimierz Niedzielski w Stanisławowie zastępcą naczelnika II sekcyi konserwacyi w Tarnopolu; adjunkt budownictwa Bernard Fischler w Stanisławowie zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Czortkowie; Leon Sikorski w Stanisławowie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Śniatynie. Przeniesieni: oficyał Władysław Zieliński, naczelnik urzędu stacyjnego w Haliczu, do dyrekcyi w Stanisławowie; komisarz budownictwa Antoni Moczydłowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Śniatynie, do Halicza; rewident Władysław Antoniewicz z oddziału VI do oddziału VII w dyrekcyi; adjunkt budownictwa Aron Schrager z dyrekcyi do I sekcyi konserwacyi w Stanisławowie; asystent Aleksander Kubiczek ze Starego Sioła do dyrekcyi w Stanisławowie; asystent Kamiński z Czortkowa do Starego Sioła i asystent Joel Grünhaut ze Śniatyna do Czortkowa.

Tania kuchnia, utrzymywana przez „Związek niewiast katolickich" przy ulicy Długiej l. 30, wydała od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. 14.413 obiadów po 20 h, tudzież 840 porcyj zupy z chlebem po 12 h, czyli miesięcznie w przecięciu 2542 porcyj. Wydano tamże 25 0 porcyj herbaty i t. d. Obrót kasowy wynosił 1213 K miesięcznie. „Związek" otworzył w styczniu filię na

Grzegórzkach, którą później przeniesiono na ul. Wielopole 10.

Tania kuchnia szczególną korzyść przynosi uczącej się ubogiej młodzieży, zapewniając jej wikt domowy w lokalu przyzwoitym i przestronnym, po możliwie niskiej cenie, gdyż obiad wynosi w abonamencie miesięcznym 6 K. śniadanie (herbata i chleb) 2 K 40 h, kolacya (mleko i chleb) 2 K 40 h, zatem całodzienne utrzymanie 10 K 80 h miesięcznie.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie. W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: Posłaniec nr 6666", operetka w aktach z prologiem C. M. Ziebrera.

W niedzielę: Posłaniec nr 6666".

Z kalendarza. W piątek 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila m.; w sobotę 23 lipca: Apolinarego b. m i Liborego; w niedzielę 24 lipca: Kunegundy i Krystyny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 lipca termometr doszedł od 11·4 do 21·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 21 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm., termometru 15·3 C.: wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 21 lipca: zachmurzenie zmienne; mglisto.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Operetka.** Wielki popyt na operetki spowodował także nadmierną podaż tego towaru, który coraz częściej zatraca cechy artystyczne, a staje się fabrykatem, przeznaczonym do jednorazowego użytku. Wiedeń, który jest najlepszym i najmniej wybrednym odbiorcą tego towaru, spotrzebowuje corocznie po kilka operetek, w których nieodzownym warunkiem jest tło wiedeńskie, stek nonsensów i płaskich dowcipów libretta, oraz obfitość tańców. W tym choreograficznym kierunku skupiają się usiłowania tak twórców muzyki, jak librecistów — a mało wymagający ludek wiedeński, gdy posłyszy rozkołysany rytm walca i kilka dowcipów „praterowych", nie wymaga dla siebie nic więcej. Takim typowym fabrykatem są wystawione wczoraj u nas „Figle wiosenne". Jedyną zaletą tej operetki jest zręczne użycie znanych melodyj Straussowskich, z których p. Reiterer ułożył potpourri z przewagą motywów tanecznych.

Akcya operetki, opowiadająca o dowcipnym kupcu, który przed żoną udawał niedołęgę, a po za jej plecyma wyprawiał orgie z dziewczętami, jest tak bezmyślną, że niepodobna jej opowiadać. Nie brak tam i niezgrabnego „Czecha", który tłucze talerze i bawi swą rubasznością, i wesołego adwokata, romansującego z klientką, i chóru wesołych jego pomocników kancelaryjnych, umizgających się do sprytnej pokojóweczki mecenasa. Wszystko to puszczone w wir tańca, przeplatanego śpiewkami wiedeńskiemi, jodlerami i tą „Gemuetlichkeit" bez której Wiedeńczyk nie rozumie życia, jest dla nas mało ponętnem i zabawnem.

Operetkę wystawiono bardzo starannie — ale naprawdę szkoda było doskonałego śpiewu pań Łopatyńskiej i finezyjnej werwy p. Miłowskiej, szczerego humoru i swobodnej nonszalancyi pp. Lelewicza, Malawskiego i Okońskiego dla tak mało wdzięcznego zadania, jak ratowanie lichego fabrykatu p. Reiterera. — Okrasą przedstawienia była jedynie część baletowa i solowy występ ulubienicy publiczności naszej, p. Staszko, która wykonanym z gracyą na tle corps de balet'u tańcem solowym [illegible] wiedeńsko. — „Figle wiosenne" nie mają u nas warunków trwałego repertoarowego powodzenia, zwłaszcza wobec zapowiedzianego głośnego i popularnego „Posłańca Nr 6.666". *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Stan zasiewów i żniwa.** Ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie, przedstawiające stan zasiewów i żniwa w połowie bieżącego miesiąca. Sprawozdanie podniósłszy ujemny wpływ posuchy, na wszystkie gatunki płodów rolniczych, stwierdza, że w Galicyi i na Bukowinie, gdzie posucha już w ubiegłym miesiącu dała powód do wielkiej obawy o żniwa, kilka opadów deszczowych, spóźnionych już dla zboża jarego, poprawiło w niektórych okolicach osłabione zasiewy zimowe. Upały przyspieszyły żniwa, które w roku bieżącym rozpoczęły się prawie o dwa tygodnie przed normalnym terminem.

P s z e n i c a, która w niektórych krajach nie dopisała, da w G a l i c y i prawdopodobnie dobry średni zbiór. Co do ż y t a, które obiecywało lepszy plon niż pszenica, w ostatnich czasach zmalały znacznie nadzieje. W G a l i c y i spodziewany jest dobry średni plon.

Zasiewy jare, już w połowie czerwca przez posuchę uszkodzone — z wyjątkiem Galicyi, gdzie stan ich po części poprawił się w niektórych wschodnich powiatach — jeszcze pogorszyły się w ostatnim okresie sprawozdawczym. Zadowalniający zbiór będzie mieć prawdopodobnie G a l i c y a w s c h o d n i a. W przeważnej części krajów austryackich i w przeważnej części powiatów galicyjskich zbiór będzie niekorzystny. J ę c z m i e ń ma słabe kłosy, a o w i e s równie się nie udał. Jęczmień jednakże lepiej wypadł niż owies, którego zbiór należy uznać wprost jako zły. R z e p a k w Galicyi dał w połowie średni zbiór. K u k u r y d z a ucierpiała skutkiem posuchy i potrzebuje deszczów. Zbiór k o n i c z y n y i s i a n a był jakościowo dobry, tylko w G a l i c y i z a w i ó d ł. Rośliny o k o p o w e, które ucierpiały znacznie skutkiem posuchy, poprawiły się w Galicyi po deszczach. Wczesne z i e m n i a k i bardzo ucierpiały, ale i późne noszą ślady posuchy. B u r a k i cukrowe w Galicyi są średnie, na Bukowinie dobre.

C h m i e l w Galicyi osiągnął w niektórych plantacyach zaledwie dwie trzecie zwykłej wysokości. Tam, gdzie spadły deszcze, chmiel zapowiada się dosyć dobrze. Przy zakontraktowaniach o nowy towar ofiarują kupcy 280 do 300 koron za 100 kilogramów.

× **Wyroby krajowe a niektórzy kupcy.** Niektórzy kupcy w miasteczkach prowincyonalnych i miejscowościach klimatycznych i kąpielowych wykorzystują obecną dążność do popierania przemysłu rodzimego i za wyroby krajowe każą sobie płacić niemożliwie wysokie ceny. Mamy już kilka dowodów na to, że kupcy ci przy towarach krajowych, wcale nie sezonowych, policzali sobie tytułem zysków 15%, wyjaśniając kupującej publiczności, że towar jest drogi, bo krajowy. Gdy w pewnej miejscowości jeden z kupców wprowadził w sklepie swoim wyroby jednej z firm krajowych i sprzedawał je po cenach niskich, doliczając zysk, który mu się słusznie należał, kilku innych kupców, którzy poprzednio sprowadzali ten sam towar krajowy, wprowadzili w handlach swych towary firm obcych konkurencyjnych i sprzedają je obecnie znowu po cenach słonych, wyjaśniając kupującej publiczności, iż nie utrzymują u siebie towaru krajowego, bo jest on wprawdzie tani, ale lichy.

Postępowanie takie zasługuje na napiętnowanie. Na razie poprzestajemy na przestrzeżeniu kupującej publiczności przed tem wprost niesumiennem postępowaniem tych kilkunastu kupców, w przyszłości jednak nie będziemy się wahali podać ich nazwisk do publicznej wiadomości.

× **Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie** i Stanisławowie ogłaszają sprzedaż w drodze publicznej rozprawy ofertowej — starych materyałów nagromadzonych w magazynach we Lwowie i Stanisławowie. Termin dla ofert upływa dla Lwowa 1 sierpnia, dla Stanisławowa 30 lipca. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Wiedeń, 21 lipca. Pszenica silna 10·— do 10·25. Żyto bardzo silne 7·40 do 7·60. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza idzie w górę 6·45 do 6·65. Owies bardzo silny 6·90 do 7·15. Rzepak — — do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 21 lipca. Pszenica na październik 9·52 do 9·53. Żyto na październik 7·49 do 7·50. Owies na lipiec 6·80 do 6·81. Owies na październik —· do 6·61. Kukurydza na sierpień 6·12 do 6·13. Kukurydza na maj 6·42 do 6·43. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; upał.

Ostatnie wiadomości.

— W s p r a w i e z a t a r g u F r a n c y i z W a t y k a n e m odbyła się wczoraj narada całego gabinetu. Minister spraw zagranicznych Delcassé podał do wiadomości gabinetu dosłowne brzmienie noty wystosowanej do Watykanu w sprawie biskupów z Laval i Dijon. Wedle oficyalnego komunikatu rząd francuski w nocie tej domagał się cofnięcia pism, wysłanych przez Watykan do biskupów z Laval i Dijon, tudzież oświadczył, że gdyby Kurya nie dała zupełnego zadośćuczynienia rządowi francuskiemu, stosunki dyplomatyczne będą natychmiast zerwane, a nuncyusz otrzyma z powrotem listy uwierzytelniające. Francuski zastępca przy Watykanie ograniczył się tylko do wręczenia noty, nie wdając się w żadne pertraktacye.

Kardynał Wincenty Vanutelli, jadąc przez Paryż do Anglii, oświadczył współpracownikowi paryskiego dziennika „Gaulois", towarzyszącemu kardynałowi w podróży aż do Boulogne, że Kurya nie naruszyła wcale konkordatu. Papieżowi nie można odmówić prawa wezwania do Rzymu bez pośrednictwa rządu francuskiego biskupa, który wszedł na fałszywą drogę. Rząd francuski wstrzymał płace całemu szeregowi biskupów, nie porozumiawszy się w tej sprawie z Watykanem. We Francyi sądzą niektórzy, że Pius X nie ma dla niej takiej przychylności jak Leon XIII, że nawet Kurya ma zamiar z zimną krwią zerwać stanowczo z Francyą. Otóż to twierdzenie — powiedział kardynał Vanutelli — jest fałszywe. D l a R z y m u i p a p i e ż a F r a n c y a j e s t z a w s z e w i e l k ą i n a j w i ę c e j u k o c h a n ą F r a n c y ą.

Radykalne dzienniki francuskie twierdzą, że przeciw biskupowi z Dijon, ks. Le Norderowi, intryguje zakon Sulpicyanów, którzy są profesorami w tamtejszem seminaryum duchownem.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 lipca.

Promocya doktorska poety. Dziś w południe w auli wszechnicy lwowskiej znakomity poeta Jan K a s p r o w i c z otrzymał stopień doktora filozofii. Jak donosi „Słowo Polskie", Kasprowicz habilitować się ma wkrótce na docenta historyi literatury powszechnej w uniwersytecie lwowskim.

Demonstracye po zgromadzeniu. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie robotnicze, na którem omawiano strejk w Borysławiu i stanowisko prasy w sprawie strejku. Pierwszy przemawiał po rusku p. Semen W i t y k, który przedstawił powody strejku i jego cele, piętnując w ostrych słowach stanowisko pracodawców wobec robotników, dopominających się o swoje prawa. Zakończył rezolucyą, wyrażającą cześć dla solidarności strejkujących.

Następnie p. C z a k i mówił o stanowisku prasy burżuazyjnej, która stoi ciągle na subwencyi gadzinowej, przyczem wymienił po kolei każde z tych pism, podając źródła ich zakulisowych dochodów. Referat zakończył rezolucyą: „Zgromadzenie wyraża pogardę tej prasie, która zwalcza strejk w Borysławiu". Szczególnie atakowali mowcy „Słowo Polskie" za tendencyjne sprawozdania z przebiegu strejku.

Wkońcu wezwał p. S z m i n d a do składek na rzecz strejkujących, a dr W y r o s t e k postawił wniosek wysłania telegramu z wyrazami sympatyi, uznania i solidarności ze strejkującymi.

Po zgromadzeniu tłum, liczący około 300 osób, zamierzał ruszyć pod redakcyę „Słowa Polskiego". Zamiar ten udaremniła policya, zamykając wylot ulicy Szajnochy, którędy najbliżej dostać się można pod redakcyę tego pisma. Wobec tego tłum zwrócił się ku ulicy Sykstuskiej. Tutaj znowu zastąpiło mu drogę kilkunastu policyantów, ale nie wiele oni zdziałać mogli, gdyż zwartą ławą przeszli demonstrujący na ulicę Karola Ludwika. Tłum chciał zdążyć do pasażu Mikolasza, ale wejście do pasażu zamknęła policya. Wyniknęła w tem miejscu awantura. Jeden z urzędników policyi uderzył w kark zaplątanego przypadkiem w tłum akademika Ludomira Ohrymowicza. Powstało skutkiem tego oburzenie, objawione głośnym krzykiem i gwizdaniem. Koło pomnika Sobieskiego aresztowano majstra stolarskiego Kalinowskiego, a pod Kasą oszczędności introligatora Łysenkę.

Tymczasem pewna część demonstrujących zdołała przedrzeć się na plac Dąbrowskiego, gdzie mieści się redakcya „Słowa Polskiego". Wznoszono tam różne okrzyki pod adresem „Słowa Polskiego". Aresztowano tutaj akademików Hasklera i Korkesa, którzy — wedle relacyi policyanta — mieli krzyczeć: „precz z „Słowem Polskim", „precz z policyą".

Aresztowanych, po spisaniu protokołu, wypuszczono na wolność. Około godz. 11 w nocy zapanował w mieście spokój.

Budowa kolumny Mickiewicza postępuje raźnie. Obecnie jest już na ukończeniu trzeci stopień podstawy. Niebawem rozpocznie się ustawianie cokołu, na którym stanie postać wieszcza i olbrzymia kolumna, dźwigająca Znicz.

Minister rolnictwa we Lwowie. Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa pociągiem pospiesznym minister rolnictwa Giovanelli. Na dworcu oczekiwali go namiestnik hr. Potocki, prezydent miasta dr Małachowski, oraz grono wyższych urzędników i członków gal. Towarzystwa gospodarczego. Minister zamieszkał w hotelu Żorża.

Dziś rano zwiedził minister stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą, dyrekcyę domen i lasów, gdzie go oprowadzał namiestnik. Następnie był w „Domu naftowym", poczem przybył do Towarzystwa gospodarskiego, gdzie go powitał w otoczeniu członków komitetu prezes dr Kozłowski. Minister podziękował za gorące przyjęcie i zapewnił, że ministerstwo rolnictwa, o ile tylko mu na to środki pozwolą, popierać będzie tak skuteczną działalność obu towarzystw gospodarskich w Galicyi, krakowskiego i lwowskiego. W końcu zwiedził minister biura zarządu Kółek rolniczych. O godz. 11 przed południem przybył minister do gmachu namiestnictwa, gdzie mu się przedstawili reprezentanci władz. O godz. 1½ odbyło się śniadanie w „Kasynie Narodowem". Po śniadaniu zwiedził minister muzeum i zakład Ossolińskich. Wieczorem odbędzie się obiad u marszałka.

Lwowska Izba adwokacka zamknęła kancelarye adwokackie: drowi W e r f l o w i na przeciąg jednego roku, a drowi Michałowi L a n d a u o w i na 6 miesięcy. Obaj ci adwokaci przez swe praktyki naruszyli godność stanu adwokackiego.

W sprawie kradzieży na poczcie w Rohatynie zapadł już wyrok w sądzie garnizonowym we Lwowie. W sprawie tej aresztowano 5 dragonów. Przy aresztowanych znaleziono około 9000 koron, mieli czas stracić zaledwie 86 kor. W procesie trzech zostało uwolnionych, dwóch zaś skazano na dwa lata więzienia.

Śmierć pod kołami pociągu. Kapitan Rudziński, o którego śmierci w Gänserndorf donosiliśmy onegdaj, ożenionym był z najmłodszą córką ś. p. Karola Kiselki i mieszkał stale w Wiedniu. Od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i podobno już przed miesiącem usiłował odebrać sobie życie. Niezawodnie więc w Gänserndorf popełnił on samobójstwo. Ś. p. Rudziński służył dawniej w artyleryi, a żeniąc się, był kapitanem generalnego sztabu we Lwowie. Szwagrami zmarłego byli: poseł Dulęba oraz znany lekarz lwowski, dr Stroynowski.

Z teatru wojny.

Eskadra władywostocka, o której ponownem pojawieniu się na morzu Japońskiem już wczoraj donieśliśmy, zmieniła obecnie zwykły swój kierunek i przepłynąwszy przez dzielącą japońskie wyspy Nippon i Jesso cieśninę Tsugarską, dostała się na wschodnie wybrzeża Japonii, a więc na ocean Spokojny. Eskadra ta zatrzymała jeszcze z tej strony cieśniny Tsugarskiej handlowy okręt japoński, lecz puściła go i odpłynęła szybko, gdy na widnokręgu ukazała się flotyla japońskich torpedowców.

Na wieść o nowej tej wyprawie rosyjskiej wysłał rząd japoński ostrzeżenie do wszystkich okrętów transportowych i handlowych, aby jak najszybciej schroniły się do portów obronnych. Mimo to, jak donoszą najnowsze depesze, kilka okrętów handlowych na wschodnich wybrzeżach japońskich wpadło w ręce Rosyan. Cel nowej tej wyprawy eskadry władywostockiej jest nieznany.

Z lądowego teatru wojny nadeszły dziś tylko doniesienia o n o w y c h w a l k a c h i o d a l s z e m c o f a n i u s i ę Rosyan w okolicy przełęczy Motien.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 21 lipca).

Nowa bitwa pod przełęczą Motien.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z g ł ó w n e j k w a t e r y K u r o k i e g o koło Motien: Japończycy 19 b. m. oczekiwali nowego ataku. Gdy Rosyanie nie zjawili się, Japończycy na skrajnem prawem skrzydle **zaczęli się posuwać dalej i zderzyli się z Rosyanami koło Tsankou.** Rosyanie cofnęli się i otrzymali p o s i ł k i, **poczem rozpoczęło się nowe starcie,** k t ó r e w c h w i l i w y s ł a n i a d e p e s z y j e s z c z e t r w a.

Londyn. „Standardowi" donoszą, że we wtorek toczyła się w oddaleniu 27 mil angielskich na zachód od wąwozu Motien nowa bitwa, której rezultat dotychczas nieznany.

Dalsze cofanie się Rosyan.

Petersburg. Generał Kuropatkin donosi urzędownie: Na froncie południowym od dnia 17 do 19 b. m. żadna nie zaszła zmiana. Na froncie wschodnio-północnym zauważono dnia 18 po południu **zbliżanie się znacznych sił japońskich** w kierunku na **Tikojan, na drodze z Sajmatsi do Liaojangu.** Stojące tam nasze wojska **cofnęły się po dwudniowej walce w kierunku na Kutsia.** (Miejscowość ta oddalona jest już tylko 40 klm. od Liaojangu. Przyp. red.).

Obustronne pozycye.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" z Liaojangu donosi, że Japończycy zajmują silne pozycye w oddaleniu 10 mil na południe od D a s z i c a o. Na wschodzie zajęły znaczne oddziały japońskie punkt, w którym droga z Siujan dzieli się na odnogi, wiodące do H a i c z e n g i D a s z i c a o. Rosyjskie pozycye ciągną się aż z a r z e k ę L i a o h o.

Atachés wojskowi, przydzieleni do drugiej armii odjechali już do Moji, gdzie wsiądą na okręt w sobotę.

Eskadra Władywostocka.

Tokio. Doniesienie „Biura Reutera". Statek parowy „Takishima-maru" przybył w południe do Mororau. W drodze zrewidowała go rosyjska eskadra władywostocka. Statek donosi, że rosyjska flota władywostocka całym pędem pary podążyła w kierunku południowo-wschodnim, tak jakby chciała pojechać do S a i g o n. Możliwe, że jest to tylko p o d s t ę p z e s t r o n y e s k a d r y w ł a d y w o s t o c k i e j.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą, że eskadra władywostocka z a b r a ł a n a w s c h o d n i e m w y b r z e ż u J a p o n i i k i l k a o k r ę t ó w h a n d l o w y c h. W Tokio uważają za możliwe, że eskadra ta pojawi się lada chwila na wysokości z a t o k i t o k i j s k i e j w p o b l i ż u J o k o h a m y.

Nowe transporty amunicyi i żywności.

Londyn. Dnia 17 lipca przybyło do portu Dalny 15 japońskich okrętów transportowych, które przywiozły żywność i amunicyę dla oblężniczej armii japońskiej. Armia ta — jak się dowiaduje „Standard" — liczy obecnie 80.000 ludzi, lecz na razie **trzyma się taktyki odpornej, fortyfikując coraz silniej zajmowane pozycye.** Przejdzie ona do akcyi zaczepnej dopiero po ich ukończeniu, w końcu bieżącego miesiąca.

Zatopiony przez pomyłkę.

Londyn. Z Portu Artura donoszą, że baterye rosyjskie w zatoce Gołębiej ostrzeliwały dnia 16 rano pewien przepływający blisko brzegów parowiec, który uważano za japoński. Ponieważ parowiec ten nie chciał się zatrzymać, strzelono do niego torpedą, k t ó r a g o z a t o p i ł a. W tej chwili dopiero poznano, że n i e b y ł t o o k r ę t j a p o ń s k i. Wówczas pospieszono na ratunek załodze i ocalono 40 Chińczyków, oraz 1 Europejczyka. Jaki to był okręt, depesza nie wyjawia.

Nieprawdopodobne.

Paryż. „Agencya Havasa" donosi z D a s z i c a o 19 b. m.: Wedle wiadomości ze źródeł chińskich, Japończycy stojący załogą na zachód od Liaojangu są przyczyną niezadowolenia (?) ludności, albowiem co do wszystkich środków żywności sami ustalają c e n y a płacą b o n a m i, które na monetę wymienione być mają dopiero po u k o ń c z e n i u w o j n y. (Nawet gdyby wiadomość ta polegała na prawdzie, ludność Mandżuryi mogłaby być zawsze jeszcze bardziej zadowolona z Japończyków aniżeli z Rosyan; pierwsi płacą przynajmniej bonami, drudzy biorą wszystko gwałtem i jeszcze znęcają się nad bezbronnymi. Red.).

Zatarg o parowiec „Malacca".

Malta. Doniesienie „Biura Reutera". Torpedowiec „Vulcan", krążownik „Piramus", kontrtorpedowiec „Mallard" i „Coquette" wyjechały dzisiaj, aby połączyć się z eskadrą morza Śródziemnego.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Londynu, że z Malty odpłynęło wczoraj **26 angielskich okrętów wojennych do Port Said.**

Londyn. Prasa angielska omawia w dalszym ciągu sprawę parowca „Malacca" w tonie bardzo podrażnionym. „Pall Mall Gazette" nazywa ten czyn okrętów rosyjskich b e z c z e l n o ś c i ą. W finansowych kołach londyńskich uważają postępowanie Rosyi za tak d z i w n e i n i e p o j ę t e, że mimowoli nasuwa się pytanie, **czy Rosya w ten sposób nie pragnie może doprowadzić do zwołania kongresu międzynarodowego, który stałby się dla niej kongresem pokoju?**

Londyn. Doręczona rządowi angielskiemu nota opiera się na rozumowaniu, że jeśli okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg" jest okrętem wojennym, w takim razie Rosya, wysyłając go przez Dardanele, n a r u s z y ł a t r a k t a t p a r y s k i. Jeśli zaś nie jest okrętem wojennym, w takim razie dokonany przez niego zabór parowca „Malacca" równa się k o r s a r s t w u m o r s k i e m u, i miałby taki charakter, chociażby „Malacca" w i ó z ł r z e c z y w i ś c i e k o n t r a b a n d ę w o j e n n ą. Tymczasem na okręcie tym znajduje się 40 ton amunicyi wojennej d l a f l o t y a n g i e l s k i e j.

Londyn. Sprawa parowca „Malacca" góruje wciąż jeszcze ponad wszelkiemi innemi sprawami. Nikt nie wątpi, że nota, którą wręczył rządowi rosyjskiemu ambasador angielski Harding, odniesie pożądany skutek i że zabrany parowiec już dziś oddany zostanie władzom angielskim, względnie właścicielom. Kapitan okrętu „Malacca" odjechał już do Londynu.

Londyn. „Times" mniema, że rząd rosyjski tem chętniej da Anglii zupełne zadośćuczynienie, ponieważ nie ma ani cienia prawa po swej stronie.

Londyn. Egipskie władze portowe w P o r t S a i d nie zezwoliły dotychczas na odjazd zabranego przez Rosyan parowca „Malacca". — Podług „Daily Express" parowiec ten obecnie, według praw międzynarodowych, nie może przepłynąć przez kanał sueski. Na jego maszcie powiewa obok flagi rosyjskiej flaga czerwona, na znak, że ma na swym pokładzie materyały wybuchowe.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Port Said, że **okręt „Malacca" odpłynął;** celem jego podróży jest C h e r b o u r g.

Niemcy a Rosya.

Berlin. Niezależne dzienniki niemieckie oburzają się na rząd, ponieważ jak słychać, w sprawie zabranej przez krążownik rosyjski „Smoleńsk" z niemieckiego okrętu „Prinz Heinrich" przeznaczonej dla Japonii poczty, nie wystosowano do Petersburga protestu, lecz tylko uprzejme zażalenie.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że na zażalenie w sprawie parowca „Prinz Heinrich", rząd rosyjski odpowiedział, że dotychczas n i e m a j e s z c z e u r z ę d o w e g o r a p o r t u o t y m w y p a d k u(!)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 lipca.

Budapeszt. Minister rolnictwa z powodu zarazy pyskowo-racicowej ograniczył ruch na t a r g u b u d a p e s z t e ń s k i m.

Konstantynopol. Berlińskie doniesienia z Saloniki o tureckiej marynarce wojennej są fałszywe. Cała marynarka turecka pozostaje, jak zazwyczaj, w bezczynności.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Wczoraj wieczorem jak w oba dni poprzednie odbyły się d e m o n s t r a c y e. Koło kawiarni Hijopa i w pobliżu redakcyi „Sole", demonstrantów rozprószono, 30 osób aresztowano. Publiczność licznie zgromadzona zachowywała się biernie.

Tryest. Dziś rano dokonano znów rewizyi w lokalach „Societa Gimnastica". Oderwano wszystkie podłogi, nowych bomb już nie znaleziono.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm odrzucił wniosek Banfiego, postawiony przy pozycyi o podwyższenie listy cywilnej. Prezydent ministrów zawiadomił, że pewna liczba posłów zażądała imiennego głosowania i odroczenia głosowania do jutra. — Na porządku jutrzejszego posiedzenia znajdują się: 1) imienne głosowanie nad przedłożeniem w sprawie podwyższenia listy cywilnej, 2) dalsza szczegółowa dyskusya nad budżetem.

Już gotowy projekt.

Berlin. „Boersen Courrier" dowiaduje się, że minister Witte, wracając z Norderney, zabawi c a ł y t y d z i e ń w B e r l i n i e. Słychać, że Witte przywiózł z sobą już zupełnie g o t o w y p r o j e k t n o w e g o t r a k t a t u h a n d l o w e g o.

Król Edward w Marienbadzie.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą, że król angielski Edward przybędzie w połowie sierpnia do Marienbadu, gdzie go odwiedzi cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f. Cesarz stamtąd uda się wprost na manewry w Czechach.

Podróż króla Alfonsa.

Madryt. „Correspondencia" donosi, że król Alfons we wrześniu uda się w podróż do Paryża, a w październiku do Berlina.

Nowe „bandy".

Konstantynopol. W stolicy Monastyru odbyła się walka między wojskiem a „bandą", która przybyła z Bułgaryi. Dwóch żołnierzy i pięciu członków „bandy" zabitych, reszta rozpierzchła się.

Patryarchat ekumeniczny.

Konstantynopol. Opozycya w kołach ekumenicznego patryarchatu zaczęła w ostatnich czasach gorliwiej intrygować przeciw patryarsze Joachimowi. Grecki poseł poczynił imieniem swego rządu ponowne kroki u synodu, aby nakłonić synod do zaniechania opozycyi, ponieważ obecnie zmiana patryarchy nie byłaby na czasie, a przez zmianę poniósłby wielką szkodę hellenizm.

Ukończony strejk.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Chicago: Strejk robotników w domach transportowych z a ż e g n a n y. Jeszcze wątpliwe kwestye powierzono sądowi rozjemczemu. Przedsiębiorcy zgodzili się p r z y j ą ć w s z y s t k i c h s t r e j k u j ą c y c h d o p r a c y. Już dzisiaj praca ma się rozpocząć.

Z Marokko.

Tanger. Doniesienie „Biura Reutera". Słychać, że pretendent z silnem wojskiem maszeruje na Oudida.

Susza.

Budapeszt. Węgierskie Towarzystwo żeglugi z powodu braku wody wstrzymuje żeglugę na Cisie od 23 b. m.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 637·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 747·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 515·25. Akcye Länderbanku 4 3·75. Akcye Bankvereinu 515·50. Akcye Bodencredit 934·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 53[illegible]·—. Akcye kolei państwowych 633·50. Akcye kolei południowej ·0·50. Akcye kolei Elbethal 420·00. Akcye kolei północnej 535[illegible]. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·00. Akcye Alpiny 428·50. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 22[illegible]0·—. Akcye Fabryki broni 477·—. Akcye Tureckie tytoniowe 34[illegible]·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1025·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·[illegible]5. Renta koronowa austryacka 99·[illegible]0. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·00. 4% Listy Banku hipotecznego 99·[illegible]. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Kredy, koleje i pojedyncze papiery żelaza wyższe.

Cukier 22·05 spokojnie. Spirytus wzmocniony 46·80 do 47·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 2[illegible]
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	101 75
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	575 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10 % wspólna renta papierowa	99 95	99 75
4 2/10 % wspólna renta srebrna	99 20	99 70

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. maja 1904 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawina ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje także od 1/V do 24/VI i od 16/IX do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
10.43 „ „ „ „ z „ przystanku
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 25go czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 18 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów; Skawinę, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.48 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, i do Nowego Sącza; 1 lipca do 15 września także Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po p. poc. osob. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ 1013 z Podgórza Płasz.
3.23 „ „ „ „ „ przyst.
do Zakopanego i Rabki kursuje od d. 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.17 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Budapesztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursuje wprost przechodzący.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.20 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.19 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima i Suchej, połączenia w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

12.05 rano poc. osob. Nr 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola, połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

1.47 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza-przyst
1.52 „ „ „ „ „ „ Płasz.
2.04 „ „ „ 44 „ Krakowa.
z Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. 24 do Podgórza-Pł.
10.45 „ „ „ „ „ Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła, w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. [illegible]